Rok I. Listopad 1928 r. Nr. 1.

Kuźnica Ducha

Miesięcznik młodzieży szkół średnich w Mysłowicach.

Każdy tylko na swej własnej niwie
Może zakwitać silnie i szczęśliwie.

A. ASNYK.

Cena numeru 35 gr.

Rok I. Listopad 1928 r. Nr. 1.

KUŹNICA DUCHA

MIESIĘCZNIK.

Redakcja
kol. LUDWIK DUBIEL.

Wyd. zespół młodzieży szkół średn. w Mysłowicach
pod opieką p. prof. DREWNOWSKIEJ.

Administracja
kol. STEFAN SEPETA

Do naszych czytelników.

Oto w dniu dzisiejszym wychodzi pierwszy numer „Kuźnicy Ducha", owoc naszych wspólnych wysiłków, zabiegów i starań.

Z radością puszczamy go w świat, bo on jest owocem współpracy, która nas zbliży z Wami, zwiąże i zaprzyjaźni. Niechaj ten wspólny owoc będzie symbolem naszej przyjacielskiej zażyłości, naszego jednolitego frontu w pracy nad szerzeniem dobrego i pięknego słowa, uczciwych myśli. Pismo nasze będzie głosem opinji publicznej młodzieży w naszem mieście, będzie dodawało nam bodźca do intenzywniejszej pracy, do sumienności i wytrwania. Będzie ono wyrazem naszych myśli, wrażeń i polotów twórczych, ono obudzi w nas szlachetne współzawodnictwo, zdolności twórcze, przyczyni się do rozweselenia, przez umieszczanie w kąciku humorystycznym odpowiednich żartów.

„Kuźnica Ducha" będzie się rozwijać, ale przy wspólnych wysiłkach. Każdy może przyczynić się do wspólnej pracy, każdy może dołożyć cegiełkę do wspólnej budowy. Jeżeli niekażdy może przysłać nam artykuł, to przynajmniej niech nadeśle swe wskazówki, co, według jego zdania, powinno się zmienić w tem piśmie, jakie są jego zalety i wady.

A więc do pracy! trochę trudu, wysiłku i wytrwałości, a „Kuźnica Ducha" stale wychodzić będzie!

REDAKCJA.

majestatem męczeństwa i tylu trudów ojców naszych, którzy już spoczęli. Ciała ich pokryły mogiły, lecz dusze ich tu, między nami mieszkają i dają nam rady, zachęcają do wspólnej poświęcenia pracy, do czynu w zgodzie, do budowy potęgi nowej Polski.

Przejrzyjmy karty historji naszych ojców, poznajmy ich wysiłki i czyny, by serce nasze napełniła miłość do przeszłości i do tych, co walczyli za naszą i innych narodów wolność.

Niechaj dzień rocznicy przypomni nam chwile, kiedy garstka młodzieży - bohaterów, bez należytego przygotowania, odważyła się wystąpić przeciw potędze, jaką przedstawiała Rosja.

Podziwiać musimy te czyny i tych ludzi—Tytanów. Pamięć po nich wiecznie powinna żyć w sercach naszych i oby nigdy nie pogrążyła się w fali życia codziennego. Oni niech nam będą przykładem, niech duch ich wstąpi w nas, niech kieruje naszemi czynami, byśmy się stali godnymi synami Ojczyzny.

Nadeszła rocznica zbrojnego czynu, choć niepomyślnie zakończonego dla Polski, ale świadczącego, że naród polski żył, że dojrzał duchowo. Przez czyn ten pokazał on Europie swą siłę moralną. Pokazał, że choć rozdrapały mu mienie trzy czarne orły, jednak ducha jego niezdolna zabić żadna potęga ziemska.

Przez gwiazdy, — talenty ludzi, których wiele zajaśniało na horyzoncie dziejów naszych, pokazał naród polski, że chce pracować dla dobra ogólnoludzkiego, dla świata, lecz w ramach swego niepodległego państwa. Dążenie to do odbudowy Polski było główną nutą narodu od smutnych faktów zagrabienia nam ziemi, aż do chwili, gdy nadszedł dzień chwały i wyzwolenia.

A. Braś, sem. m. V.

Sląscy flisacy.

Zastawiły galary szmat rzeki. Jak rzucisz okiem, to widzisz ciągnące się galary na przestrzeni pół kilometra. Stoją już przy brzegu, uwiązane na palach i czekają ładunku. Fale rzeki z bulgotem uderzają i obijają się o burty galar. Flisacy gwiżdżą wesoło i odpoczywają. Krótki to odpoczynek. Zaraz będą musieli ładować węgiel na swe statki, a potem płynąć hen.... daleko... w daleki świat, błyszczącym szlakiem wodnym. Koleją wąskotorową, położoną wzdłuż rzeki, nadjeżdża z Niwki transport węgla. Ruch wszczął się obok rzeki. Wolno podjeżdżają galary pod most. Z wagoników wysypuje się węgle na pomost, a stąd wprost na statki. Nadchodzą coraz to nowe transporty węgla. A galary chłoną te „czarne diamenty" i są nienasycone. Nic dziwnego. Na każdy galar zmieści się kilka wagonów węgla. Wreszcie po kilkudniowej krzątaninie ruch ustał, a galary kołysały się na łańcuchach, jakby chciały je zerwać i same ciągnąć w dół rzeki. Rankiem flisacy gotują się do odjazdu. Zgrzytnęły spuszczone łańcuchy; z trudem odepchnęli flisacy drągami galar naładowany na prąd rzeki. Naładowane „czarnym diamentem" ruszają zwolna galary z biegiem rzeki.

Niełatwy to zawód flisaka. Ciężko musi pracować, w pocie czoła, i jest w każdej chwili narażony na śmierć. Ale flisacy szanują i cenią wysoko swój zawód i przenoszą go nad inne zawody. Łańcuch płynących z pod Mysłowic galarów dąży w dalekie strony Polski i oznajmia światu i ludziom, że Śląsk istnieje i jest najbogatszą z trzech skarbnic płodów ziemnych w Polsce. Na dalekich rzekach widać płynących śląskich flisaków, siedzących przy ogniskach na galarach, niby na jakichś wyspach pływających". Czasem szemraniu fal zawtóruje żywa śląska pieśń w gwarze rodzinnej. Lud nadrzeczny dziwi się dotąd niesłyszanej mowie, takiej dziwnej i cośkolwiek, a nawet dużo odmiennej od ich gwary rodzinnej. Kiedy czasem flisacy przybijają do brzegu na noc i zapalą ogniska, lud przyjmuje ich gościnnie. A gdy przy wódce rozwiążą się języki, stary „retman" opowiada o krwawych walkach powstańców, o zapasach tego polskiego ludu z wrogiem. Zebrani słuchają tych rzeczy, jakby jakichś bajek, i czują, że ci „niby obcy", są im braćmi, a wspólną nicią łączącą ich, jest Ojczyzna — Matka! Polska!

Ludwik Dubiel (Sem. m. kurs V.)

Na obczyznę.

Ciemno, choć oczy wykol. Dworzec kolejowy w Mysłowicach błyszczy, jak wielka świetlana latarnia. Jednak brak tu ciszy nocnej. Słychać wesołe, smutne i desperackie śpiewy; czasem odezwie się muzyka, lecz ginie wszystko wśród gwaru i szumu. Na dworcu, na pierwszym peronie stoi i czerni się długi, jak wąż, sznur wagonów. Kilka setek ludzi zapełniło wagony i opuszcza dziś Ojczyznę, aby hen daleko, we Francji szukać chleba. Pociąg jednak, jakby sam współczuł z tymi ludźmi, stał dłuższy czas na stacji. Jedni siedzieli smutni w wagonach, inni, desperacko weseli, biegali tu i owdzie, inni pili na zabój, aby w wódce utopić frasunek. W jednym z wagonów zebrała się większa grupa. Zabrzmiała potężna pieśń narodowa „Nie rzucim ziemi". Ci emigranci chcieli pokrzepić na drogę swego ducha i rzeczywiście znaleźli w tej pieśni ukojenie. Dreszcz przeszedł po zebranych na dworcu. Potęga pieśni uciszyła wrzaski i krzyki. Po pierwszej pieśni wnet popłynął „mazurek Dąbrowskiego", a następnie „Legjony". Pieśni te podniosły wszystkich duchowo, ale zarazem ogarnął ich smutek, że za chwilę muszą opuścić Ojczyznę i może już jej więcej nie zobaczą. Wreszcie nadeszła chwila odjazdu. Zajęli wszyscy swe miejsca w wagonach; tu i owdzie odezwała się smutnie i jakby nerwowo, harmonika ustna, lub ręczna. Wreszcie pociąg ruszył zwolna. Chustki poczęły powiewać z okien wagonów i rozległy się okrzyki: „Żegnajcie Mysłowice! żegnaj Ojczyzno! dowidzenia!" Zebrani na dworcu odkrzyknęli „Żegnajcie! dowidzenia!" — Wśród tych okrzyków opuścił pociąg stację i znikł w mrokach nocy. Zebrani patrzyli długo za odjeżdżającym pociągiem, wreszcie rozeszli się zwolna do domów.

Upłynie dzień, dwa, a już prawie wszyscy zapomną o tych biednych emigrantach. A przecież oni w troskach materjalnych pogrą

żeni, łatwo mogą z czasem zapomnieć języka ojczystego i wynarodowić się. Na to przecież pozwolić nie można.

Możeby też i młodzież nie pozostała obojętną na te rzeczy i pierwsza dała inicjatywę społeczeństwu swym przykładem, przez założenie odpowiednich stowarzyszeń, któreby zajęły się zbieraniem książek i pism polskich i ich wysyłką na obczyznę. Te pisma polskie nie pozwolą zapomnieć naszym rodakom języka ojczystego i będą łącznikiem duchowym z macierzą.

Ludwik Dubiel (Sem. m. kurs V)

Dola ucznia dojeżdżającego do szkoły.

Śpi smacznie okryty kołdrą, a w młodzieńczej głowie senne marzenia o sławie kołyszą go przyjemnie. Z sennych, lecz nader przyjemnych marzeń budzi go głos matki „Franuś wstawaj! toż już piąta godzina, na „Zug" się spóźnisz". Zrywa się zły na cały świat, myje się szybko, ubiera, w pośpiechu pije ciepłą kawę, aż tu już kwadrans na szóstą. „Do licha trzeba biec, bo pociąg na mnie czekać nie będzie" mruczy student i schwyciwszy teczkę z książkami, biegnie całą 3-cio kilometrówkę. Wpada na stację. Pociąg już stoi. Wszędzie ścisk i tłok. Nadaremnie szuka student wolnego miejsca. „Ha! niema innej rady — trzeba wejść. Wyprasują mnie porządnie, ciepło mi będzie, dusza ze mnie uleci" — myśli student i wpycha się do wagonu.

Uderzył go zaduch, dym z papierosów i wszystkie inne wonie, jakie świat zna. Pociąg pędzi naprzód. Ale dla studenta w takiem otoczeniu pociąg wlecze się żółwim krokiem. Stacje przechodzą powoli, aż wreszcie student odurzony, z zanieczyszczonem ubraniem i obuwiem wysunął się z tego piekła. Tak był zmęczony tą jazdą. Dwie godziny już upłynęło jak wyruszył z domu.

Przybył do zakładu. Ledwie co spoczął — aż już drugi dzwonek i zaczynają się lekcje. Student słucha sennie, nie dba o to, czy rozumie, czy nie, tylko Boga prosi z zegarkiem w ręku, by się prędzej skończyły. Już koniec. Czas na pociąg spieszyć. Więc teczkę w rękę i marsz.

Nadchodzi pociąg. Przepełniony. Ta sama historja co i rano. W Katowicach przesiada się i czeka przeszło godzinę. Głodny, zmęczony koło czwartej dobija się do domu. Nawet obiad potem nie smakuje. Nie spoczywając wcale siadaj do książek! Kuj długo te nieznośne reguły, twierdzenia, dowodzenia, a potem jeszcze pisz zadania, a potem jeszcze to i owo. A czas tak prędko płynie. Oczy bolą od światła, noc ciemna, wszyscy śpią, a on jeszcze coś mruczy nad książkami.

„Jeszcze to mam odrobić, jeszcze tamto — ach! już nie wytrzymam, niech to licho weźmie!" mruczy rozpacznie student i kładzie się do łóżka. Ale nie może jakoś usnąć. „Jeszcze i tego dobrze nie umiem, tamto też licho, a jak mię jutro profesor zapyta, co będzie?" myśli sen-

nie student. Wreszcie po północy usnął. Nie wiedział, jak długo spał, aż tu już go matka budzi, bo czas na pociąg.

W głowie mu szumiało, jak w młynie i począł się zbierać.

L. Dubiel (Sem. m. V.)

Jak zastęp „żubrów" odbył wycieczkę?

Zaledwie odezwał się chrapliwy głos pijanej rosą trąbki, a już wstajemy i wmig jesteśmy gotowi. Każdy uzbrojony w kij i zaopatrzony w pusty żołądek i taki sam plecak, rusza beztrosko w kierunku, jaki mu wskazuje czubek nosa. Cały majątek na dziewięciu „chłopa" wynosi cztery złote. Rychło tedy odezwały się w żołądkach hejnały. My jednak szliśmy dalej. Wnet poczynamy piąć się pod górę, odpoczywając co chwilę. A odpoczynek taki, to króciutki przystanek, bo usiąść nie pozwalały mrówki.

Stanęliśmy wreszcie na „jakiejś" Magórce. Bogu dzięki! Tu prawdziwy odpoczynek. Siadamy na trawie pod bacznem okiem słońca i spożywamy naszą ambrozję (kawał chleba z kiełbasą), a do boskiej uczty brakło nam jeno nektaru, którego, z braku źródła, nawet wodą nie można było zastąpić. W schronisku dopełniamy żołądki szklanką mleka za 35 gr. Każdy „staluje" ogromny kielich, z tak grubego szkła, że mleka zawierał tyle, ileby się zmieściło... w naparstku. Lecz w ostateczności, po zmieszaniu ze śliną, było co łyknąć. Pożegnaliśmy schronisko, w którem ceny były tak wysokie, jak szczyt, na którym się znajdowało, żegnani przez łakomie na nasze za wysoko kończące się spodeńki spoglądającego, pieska.

Chyży Jeleń odparzył sobie „kopytka", a Śpiący Rycerz, bez komendy, zrobił „padnij", wobec czego musiał odtąd wspomagać nadwyrężone nogi kawałkiem sękatego kija. Złośliwe to narzędzie złamało się nagle i niefortunny jego pan złożył czołobitny pokłon skałom Magórki. Nareszcie ostatni szczyt; Hanslik i hajda do domu! (pardon — do obozu!) A żołądki, nie doczekawszy się sygnału „do obiadu", zabrały się osobiście do odegrania go. „Potrzeba jest matką wynalazków". W zajęczej kapuście odkryliśmy wielkie zalety spożywcze i wnet skosiliśmy ją zębami dokumentnie na całej, łysej zresztą głowie Hanslika. Poczynamy schodzić ze szczytu. Szary Niedźwiedź stoczył się na łeb i szyję, zawadził o sosnę, zrobił kolanem dziurę w głazie i ugrzązł w krzakach. Za nim reszta... Murzyn Obozowy zjechał na wenikule z własnych spodni.

Odwiedziliśmy po drodze obóz krakowski, a gospodarze uraczyli nas... figami z makiem. (Niech im tego Bóg nie pamięta).

Stanęliśmy wreszcie we własnym obozie. Po ognistej szarży na kuchnię, zdobywamy baterję kotłów, pustych niestety! ale na szczęście jeszcze nie wymytych. Wnet wyzwoliliśmy kucharzy od tej pracy, że aż w kotłach ukazały się czarne plamy po zjedzonej pobieli.

Za to spaliśmy potem setnie do pobudki, którą zatrąbiono o ósmej, bo pono zmęczone zegarki spóźniły się o duże dwie godziny.

Szary Miś (Gimn. m. kl. VII).

Życie artystyczne.

Przypuszczałby ktoś, że silić się będę na zdefinjowanie tego terminu, któremu kazałem pełnić funkcję nagłówka. Pomyliłby się jednak. Otóż nie odważę się na to, nie, jakobym sądził, że wszyscy potrafią sobie taką definicję skonstruować, ale, że obawiam się obrazić kogokolwiek posądzeniem o ignorancję. Zaznaczę tylko, że życie artystyczne nie ma nic wspólnego z bogiem światła („Heljosem"), ani z inną „fabryką piwa i wód mineralnych" (wchód od ulicy Modrzejowskiej).

Jeżeliby już należało uczynić jakieś arcy-poetyczne porównania, to powiedziałbym, że życie artystyczne w naszem mieście, ze szczególnem uwzględnieniem młodzieży, jest podobne do samochodu, na który spogląda krowa (nasze obywatelstwo — za przeproszeniem) i nie wie, czy to dom, czy młody osioł. Pomylić zaś może się snadnie, bo do samochodu wchodzi się jak i do domu, a porykuje on dość często, co wskazywałoby na młodzieńczy temperament oślego potomka. Nawiązując do tego porównania, zresztą z bardzo pożytecznemi tworami boskiemi i ludzkiemi, przepraszam raz jeszcze każdego, kto siebie dojrzy w ..... i niech złoży „afront" osobisty na ołtarzu Sztuki, która też otrzymała nie nazbyt artystyczny konterfekt...

Koniec końców mamy w Mysłowicach trzy „teatry", z których w jednym scena służy za lożę na „turniejach walk bkoserskich i zapaśniczych", a w innych jest na to, żeby kurtyna miała co zasłaniać. To, że nie gra się częściej, jest zrozumiałe i łatwe do wytłumaczenia, bo, jakżeby ktoś zdołał przedstawienie godnie ocenić, jeżeli wnet mo; że iść na drugie i o poprzedniem zapomnieć...

Następnie istnieje jeden chór, który przechowywuje się na uroczystości dziesięciolecia, a drugi, któryby szanować się powinien i stuleciom chwałę wyśpiewywać, pospolituje swą wysokowartościowość coniedzielnemi występami...

To byłoby wszystko. Nietylko, że nie wyzwę tego, kto mi w twarz rzuci: „oPtwarco! Mysłowice — toć to świątynia Sztuki!", ale jeszcze wdzięczny mu będę, że wyratował mnie od skrajnego pesymizmu.

Tylko, że to, podobno, jest także sztuka... czytania i pisania...

Chochlik (Gimn. m. kl. VII).

Uśmiechnij się.

OBIECUJĄCY UCZEŃ.

Ojciec: — Jasiu! co ty robisz w szkole?

Syn: — Nic, proszę taty — siedzę i czekam, aż zadzwonią i puszczą do domu.

GRZECZNY JÓZIO.

Mały Józio nazwał ciocię swoją — starą gęsią.

— Wstydź się, Józiu — strofuje mama — idź mi zaraz do cioci i powiedz, że bardzo tego żałujesz...

Posłuszny dzieciak spieszy do ciotki.

— Proszę cioci, ja... bardzo... żałuję.... że ciocia jest... stara gęś..

ZNA GO...

Jeden z uczniów z ósmej klasy: — Słuchajcie koledzy! mam schowaną butelkę wina, „kropniemy" sobie po maturze.

— A co świetnie! wpraszam się do ciebie, bo chciałbym napić się choć raz **starego** wina!

Najnowsze badania wykazały, że nie jest pewnem, czy Homer istniał, natomiast nie ulega wątpliwości, że był ślepym.

To ci rzecz!

Nie gorsza od tego z dębem w Sandomierzu, liczącym 2.000 lat, a zasadzonym przez samego Kazimierza Wielkiego.

(!!!)



Nasza kronika.

Sem. m. Przy P. Sem. męskiem istnieje „Kooperatywa Uczniowska". Rozpada się ona na kilka sekcyj a to: literacką, pedagogiczną, oświaty pozaszkolnej, krajoznawczą, teatralną, artystyczną i inne. Zebrania poszczególnych sekcyj odbywają się co dwa tygodnie. Na zebraniach członkowie danej sekcji wygłaszają referaty z różnych dziedzin. Sekcja pedagogiczna, której kierownikiem jest kol. Handy, przygotowuje się obecnie do uprzyjemnienia dzieciom ze szkoły ćwiczeń, dnia św. Mikołaja.

Oprócz tego, przy kooperatywie istnieje sklepik uczniowski, który się świetnie rozwija.

W dniu 22 listopada odbyło się zebranie „Sekcji Oświaty Pozaszkolnej", na którem kol. Kania wygłosił referat na temat „Jak należy wygłaszać referaty w kołach młodzieży".

Z okazji 10-lecia odrodzenia Polski, staraniem uczniów Seminarjum męsk., odbyła się w dniu 11 listopada wieczornica, ku uczczeniu tego wielkiego święta. Na program złożyła się sztuka ks. Grimma „Dwa orły śląskie", ilustrująca stosunki na Górnym i Cieszyńskim Śląsku w czasie, kiedy ludność domagała się złączenia z Macierzą. Przedstawienie reżyserował P. prof. Skałka.

W sobotę 10.11 była podobna wieczornica dla młodzieży szkolnej, urozmaicona przemówieniem okolicznościowem kol. Chyżego, produkcjami muzycznemi i deklamacjami dzieci ze szkoły ćwiczeń.

„Kooperatywa uczniowska" w Sem. m. posiada również własną czytelnię, która zaopatrzona jest w szereg pism, prenumerowanych ze składek członków. Czytelnia posiada: „Tęczę", „Przyjaciela szkoły", „Miesięcznik pedagogiczny", „Polską oświatę pozaszkolną", „Ruch pedagogiczny", „Ziemię", „Roboty ręczne", „Iskry", „Wychowanie i życie", „Szkoła i nauczyciel", „Życie szkolne", „Głos nauczycielski", „Orli lot", „Przyrodę i technikę". Oprócz tego posiada szereg książek pedagogicznych i organizacyjnych. Kierownikiem czytelni jest kol. Sepeta.

Gimn. m. Na uroczystość Dziesięciolecia Niepodległości, w dniu 10.11 b. r. w auli P. Gimnazjum została odegrana „Lilla Weneda"

J. Słowackiego. „Św. Mikołaj“ ma być bardzo urozmaicony, jak zapowiadają inicjatorzy, ale nie uprzedzajmy wypadków.

W drużynie harcerskiej wrą gorączkowe prace przygotowawcze do zlotu w Poznaniu i w Anglji.

Międzynarodowy zlot skautów w Anglji. Między 30.7. a 15.8-29, odbędzie się zlot skautów całego świata w Birkenheate, koło Liverpoolu. Z Polski wyjeżdża reprezentacja złożona z około 1.000 ludzi. Śląsk wysyła 200 ludzi. Przygotowania już rozpoczęto. Mysłowice będzie reprezentował zastęp złożony z harcerzy z Gimn. i Sem. w liczbie 12. Zastęp ćwiczy się w śpiewie, tańcach i samarytance. Samarytanką kieruje dr. Krupiński. Na zlocie będzie pełnił zastęp rolę pogotowia ratunkowego.

Gimn. żeń. W zakładzie znajduje się sklepik kl. V, cieszący się wielkiem powodzeniem.

Ku uczczeniu 10-letniej rocznicy Niepodległości Polski odbył się poranek, na którym po odśpiewaniu „Boże coś Polskę“ przemówiła kol. Stef. Chciukówna, oraz miała referat P. Drewnowska. Prócz tego, były deklamacje poszczególnych uczennic i chóralna kl. V.

Rozrywki umysłowe.

Redakcja „Kuźnicy ducha“ zamieszcza w niniejszym numerze, kilka zagadek. Rozwiązania tychże należy nadsyłać do redakcji do 20.XII.1928 r. Za rozwiązanie wszystkich zagadek z niniejszego numeru redakcja przeznacza 3 nagrody książkowe.

I.

Zagadka literacka.

Podać autora i tytuł dzieła z którego wyjęto niniejsze wiersze, oraz podać dalszy ich ciąg.

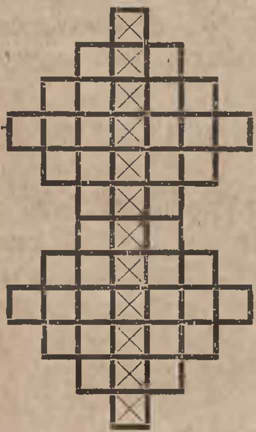
„...Dość już długo brzmiał na strunach wieszczów żal
Czas uderzyć w strunę drugą, czynu stal“.

II.

„Błogosławieni, którzy pośród gromów
Nie utracili równowagi ducha,
Którym na widok nieszczęścia i zgonów
Nie płynie z serca pieśń rozpaczy głucha“.

Krzyżówka.

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.
11.
12.



W kwadraciki wpisać poziomo wyrazy, których środkowe litery ╳ czytane z góry na dół dadzą tytuł pewnego pisma na Śląsku.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1. Spółgłoska
2. Inaczej trzask
3. Pracownia kowala w II prz. l. p.
4. Miasto na Śląsku niemieckim
5. Miasto w Afryce
6. Wykrzyknik
7. Rzeka w Polsce
8. Dziwak
9. Szczątki jedzenia
10. Bydlę w języku martwym
11. Skrót nazwy jednego z państw europejskich
12. Samogłoska

BILETY WIZYTOWE

I. K. SOPIELOG

Jakiego przedmiotu uczy ten profesor?

II. Z. KAREL

Podać zawód tej osoby!

Krzyżówkę i bilety wizytowe ułożył Artur Pohl.

Warunki prenumeraty

z przesyłką pocztową:

Rocznie	5,00 zł.
Kwartalnie	1,50 „
Cena pojedyńczego numeru	0,50 „

bez przesyłki:

Rocznie	3,50 zł.
Kwartalnie	1,05 „
Cena numeru	0,35 „

UWAGA: Brany jest pod uwagę rok szkolny.

Pieniądze prosimy wpłacać:

Seminarjum męskie w Mysłowicach. Administracja „Kuźnicy Ducha“.

№ 2900|393. Tłocznia „Kurjer Zachodni“ Sp. Akc. Sosnowiec, Dęblińska 1.